

# MEDYCKIE SPOTKANIE

O przebiegu wiecu przyjaźni, który odbył się 18 lipca br. w Medyce, informowaliśmy naszych Czytelników w poprzednim numerze tygodnika. Dziś prezentujemy serwis fotograficzny głównie dla tych, którzy z różnych powodów nie mogli uczestniczyć w spotkaniu mieszkańców województw rzeszowskiego i lwowskiego.



Jak nakazuje staropolska gościnność, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie Michał Cygan, chlebem i solą wita przyjaciół z zagranicy.



Franciszek Dąbal — przewodniczący Prezydium WRN w Rzeszowie, wręcza pamiątkowy puchar Mikołajowi Hnydiukowiczowi — zastępcy przewodniczącego Obwodowej Rady Narodowej we Lwowie.

# ZŻYCIE

TYGODNIK  
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 30 (195) ROK V 28 LIPCA 1971 R. NAKŁAD 9163 EGZ. CENA 2 ZŁOTE



Międzynarodówka w wykonaniu trzech orkiestr: wojska polskiego, radzieckich pograniczników i przemyskich kolejarzy. Fot. T. Ziembolowska

## Ostrożnie przy zrywaniu owoców

### Tragiczny bilans ryzykanctwa

Przyrzeczenie zachowywania ostrożności rodzi się tu podświadomie — wystarczy popatrzyć na cierpienia tych, którzy wielokrotnie lekkomyślnie, nie zdając sobie sprawy z następstw, postanowili zaryzykować. Cena ryzyka była w każdym przypadku bardzo wysoka...

Po oddziale chirurgicznym Szpitala Miejskiego w Przemysku oprowadza mnie ordynator dr Stanisław Gocal.

— „W ostatnim miesiącu — mówi — przywieziono do nas ponad 20 pacjentów, którzy zrywając owoce spadli z drzewa (nie mówimy już nawet o przypadkach, kiedy pacjentowi założono tylko gips i odesłano do domu). Jest to liczba nieporównywalnie wyższa, niż w latach ubiegłych. Dlatego też apelujemy do społeczeństwa, aby w okresie zbierania owoców z drzew zachowywali szczególną ostrożność.

gdyż ryzykanctwo i lekkomyślność prowadzą do bardzo poważnych wypadków, groźnych ciężkimi urazami a nawet śmiercią”. — Tyle ordynator oddziału chirurgicznego.

Dla lekarzy, którzy na co dzień spotykają się z cierpieniem ludzkim, widok pacjenta z ciężkimi urazami jest „chlebem powszednim”. Inaczej reagują na to osoby nie mające z medycyną nic wspólnego, dla których obraz to wstrząsa jący.

Oto 72-letni mężczyzna wspiął się na drzewo wiśni chcąc zebrać owoce. Krucha gałąź zła mała się i staruszek upadł z dużej wysokości, doznając stłuczenia pnia mózgowego. W

chwili odwiedzin stan jego był beznadziejny, nie rokujący żadnych prawie nadziei. Od kilku już dni pozostawał nieprzytomny...

Inna kobieta, która również spadła z drzewa w trakcie zbierania czereśni, doznała skomplikowanego złamania miednicy. Prawdopodobnie pozostanie kaleką na całe życie.

Młoda dziewczyna upadając, złamała obie ręce, doznała ogólnych potłuczeń. Na oddziale przebywa jeszcze wiele innych osób, ze wstrząsami mózgu, złamaniami podstawy czaszki, poważnymi uszkodzeniami kręgosłupów. Wśród nich są zarówno ludzie bardzo młodzi, jak i pacjenci w podeszłym wieku.

Gdyby ci, którzy w tak lekkomyślny sposób narażają własne zdrowie zobaczyli leżących na oddziale chirurgicznym, popatrzyli na ich cierpienia i zastanowili się nad skutkami swych nieprzemysłanych poczynań — jestem przekonany, że zrozumieliby konieczność zachowywania jak najbardziej idącej ostrożności. Widok ten byłby najlepszym komentarzem, najbardziej przemawiającym apelem. I tak niechaj zostanie potraktowany ten lapidarny, acz tragicznie brzmiący opis skutków ryzykanctwa.

(J. m.)

## IV konkurs „O SREBRNĄ TACĘ” na półmetku

- 105 kuponów w połowie lipca
- Danuta Supa z „Egeru” pupilką konsumentów

Zadomowił się na dobre w turystycznym sezonie i pierwszego czerwca br. rozpoczął się po raz czwarty. Mowa o konkursie PZG i redakcji „Życia” — „O srebrną tacę”, który ma na celu podniesienie sprawności i kultury obsługi w naszych barach, restauracjach i kawiarniach. Korzystający z usług przemyskiej gastronomii oceniają pracę kelnerów na specjalnych kuponach konkursowych zamieszczanych na łamach „Życia” oraz na kartkach pocztowych udostępnianych przez kierowników poszczególnych lokali.

Na podstawie nadesłanych do redakcji kuponów wnioskuje się, że o zwycięskie trofeum ubiega się personel następujących zakładów: „Lazurowa”, „Śródmiejska”, „Oaza”, „Bar obywatelski”, „Zasanie”, „Eger”, „Słowiańska”, „Mostowa”, „Powszechna” i „Polonia”. Dziwi nas nieobecność „Adrii”, a także barów, jest

wszak „Trójka” przy ul. Lwowskiej, mleczny przy pl. Marksa oraz szybkiej obsługi przy pl. Dąbrowszczaków. Do dnia 15 bm. otrzymaliśmy 105 głosów. Liczba ta nie jest rewelacyjna. Jeśli się zważy ponad tysiąc kuponów biorących udział w losowaniu nagród pierwszej srebrnej tacy i kilkakrotnie — w drugim. Czyżby konkurs spowszedniał? Na to wygląda i czym prędzej należałoby go w jakiś sposób ożywić. „Srebrna taca” jest nagrodą przechodnią, może więc przyznawać ją na własność zakładom trzymającym się rok rocznie ścisłej czołówki, a potem reklamować ich jako równieź tym laurem?

Wśród nazwisk, typowanych przez konsumentów do miana najlepszych, spotykamy wiele znajomych z poprzednich konkursów. W gronie weteranów znajduje się m. in. Maria Czajkowska z „Polonii”, Zofia Wiącka z „Słowiańskiej”,

Stanisława Leśniak ze „Śródmiejskiej”, Bronisława Supa z „Mostowej”. Pisze się o nich z dużym uznaniem, podkreślając takt, uprzejmość i sprawność w obsłudze. Szczególnie wiele ciepłych słów płynie pod adresem p. Marii. Oto niektóre wypowiedzi: „Mimo przejechała w tym dniu 800 kilometrów czuliśmy się znakomicie. Zastęga to niemala milej pani Marii, która całe nasze towarzystwo wspaniale obsłużyła. Dziękujemy”. — Lucyna Korniluk, Raisa Kubajewska. Włodzimierz Tkaczuk i Michał Bogociewicz z Bielska Podlaskiego. Natomiast Eugeniusz Zawadzki z Ostrowa uzupełnił kupon konkursowy takim oto dopiskiem: „Jestem zachwycony uprzejmą i szybką obsługą oraz troską o konsumenta. Takie podejście charakteryzuje tylko tego, kto umiłował swój zawód i dobrze go opanował. Za miłą atmosferę pięknie dziękuję”.

Wśród nowych nazwisk przemyskiej gastronomii niewątpliwym prym w dziedzinie p. Danuta Supa z „Egeru”, która ma na swoim koncie największą do tej pory ilość głosów. Kelnerka ta zdobyła powszechne uznanie. Jej umiejętności zawodowe chwala zarówno stali bywalcy, jak i przybysze z innych zakątków kraju (m. in. były szef kawiarni „Francuska” w Gnieźnie), a także grupa turystów słowackich. Pani Danuta uczestniczy w konkursie po raz pierwszy i miło nam słyszeć, że zyskała ogólną sympatię.

Przekroczyliśmy już półmetek konkursowych zmagani. Do końca sezonu jeszcze kilka tygodni (być może, że przy sprzyjającej pogodzie przedłużony on zostanie jeszcze na wrzesień). Wszystkim życzymy kulturalnej i szybkiej obsługi. Czekamy na opinie. Pamiętajcie, że za głosujących czekają nagrody! (alb)

## OBYWATEL CHCE WIEDZIEĆ

— pod tym hasłem, w pierwszej dekadzie września odbędzie się spotkanie Czytelników z I sekretarzem Komitetu Miasta i Powiatu PZPR tow. Mieczysławem Oslem. Tematem spotkania, będą sprawy GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ. Tow. Mieczysław Osł udzieli odpowiedzi na pytania skierowane pod jego adresem za pośrednictwem naszej redakcji.

Obywatele, których interesuje gospodarka komunalna i mieszkaniowa Przemysła (mieszkania, budowa ulic, wodociągi zaopatrzenie w wodę, rozbudowa kanalizacji, gazociągów itp.) proszeni są o nadsyłanie pytań na adres „Życia Przemyskiego” z dopiskiem na kopercie: OBYWATEL CHCE WIEDZIEĆ.

Termin i miejsce spotkania z sekretarzem KMIP podamy do wiadomości pod koniec sierpnia.



# Radośnie i uroczyście obchodzono Święto Odrodzenia

W przeddzień Święta Odrodzenia odbyły się w naszym mieście liczne akademie oraz spotkania z działaczami społecznymi i weteranami walk. O godzinie 19.30 przed budynkiem Prezydium MRN zebrały się delegacje zakładów pracy oraz młodzieży, które przy dźwiękach orkiestry wyruszyły w kierunku pomników symbolizujących bohaterstwo i chwałę tragicznych, wojennych dni. Pod obeliskiem Nieczajewa, pomnikiem Wdzięczności i gen. Karola Świerczewskiego złożono wieńce i wiązanki kwiatów.

O godzinie 19 w sali PDK rozpoczął się galowy koncert, na którym obecni byli m. in. sekretarz KMIP PZPR STANISŁAW JANUSZ oraz przewodniczący Prezydium MRN EUGENIUSZ BUSZ. W koncercie wystąpił — nagradzany gromkimi oklaskami — Zespół Pieśni i Tańca Przemyskiego Domu Kultury.

(jm)

## Odznaczenia dla pracowników „Polnej”

Uroczyste obchodziła Święto Odrodzenia załoga Zakładów Wytwórczych Elementów Automatyki Przemysłowej „Polna”. W czasie odbytej z tej okazji akademii produjących pracowników zakładu udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Stanisław Bykowski, Złoty Krzyż Zasługi — Edward Oszurek, Srebrny Krzyż Zasługi — Maria Sa-

nocka, Aleksander Myśliwiec i Józef Sopol, Brązowy Krzyż Zasługi — Jan Bik. Odznaki Zasłużony dla Województwa wręczono: Franciszkowi Lobosowi, Stanisławowi Majce, Stanisławowi Berezowskiemu, Władysławowi Snażczukowi, Michałowi Legezie. Dekoracji zasłużonych dokonali: przewodniczący Prezydium MRN Eugeniusz Busz i sekretarz Komitetu Miasta i Powiatu PZPR Stanisław Janusz.



STANISŁAW BYKOWSKI ma za sobą 44 lata pracy w „Polnej”. Rozpoczął w 1928 roku mając 18 lat jako pomocnik formierza, a następnie formierz. Polubił ten zawód i jest mu wierny po dziś dzień. Nie porzucił go nawet wówczas, kiedy w czasie okupacji musiał na krótki okres przejść do pracy na kolei (pracował tam również w odlewni). Bykowski należał do licznego grona robotników, którzy w lutym 1945 roku przystąpili do odbudowy zniszczonej przez okupanta fabryki. Aby z czegoś żyć, rozpoczęli od wyrobu rusztów, bukszy i podobnych odlewów na domowy użytek. Zarobki były niewielkie, wyższe za nie było łatwo, toteż od czasu do czasu, za zgodą kierownictwa, robili tzw. fuchy: aluminiowy garnek lub rondel zamieniali na wsi na chleb lub ziemniaki. Od tego czasu minęło 27 lat. Na oczach Stanisława Bykowskiego i jego kolegów „Polna” rozbudowała się, wyrosła i zamiast legendarnych już rusztów produkuje precyzyjne urządzenia.



Złoty Krzyż Zasługi to nie jedyne odznaczenie EDWARDA OSZURKA — pracownika „Polnej”. Posiada on 12 odznaczeń, a zaczął je „zbierać” pod... Lenino. Zyciorys Edwarda Oszurka mógłby stanowić doskonałą kanwę batalistycznej powieści. Mając 17 lat zgłosił się jako ochotnik do I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Wojenną liczącą wiele lat kartę swego życia rozpoczął od udziału w bitwie pod Lenino. Kiedy wspomina tamte lata, przeżycia, kolegów i przyjaciół — tych, którzy jak on doczekali Niepodległej i tych, którzy za naszą wolność zapłacili życiem, głos mu się rwie i z trudem opanowuje wzruszenie.

Edward Oszurek mając 19 lat był już oficerem Wojska Polskiego, forsował Wisłę, Łabę, uczestniczył w walkach o wyzwolenie Czechosłowacji, a potem brał udział w likwidacji band, jako żołnierz Wojsk Ochrony Pogranicza strzegł granic naszego państwa. W stopniu kapitana przeszedł do rezerwy i w 1956 roku rozpoczął pracę w „Polnej”. W tym zakładzie pracuje również jego syn.

## Uroczysta dekoracja zasłużonych mieszkańców Przemysła w gmachu MRN

W małej sali obrad MRN odbyła się uroczysta dekoracja zasłużonych w pracy zawodowej i społecznej mieszkańców naszego miasta. Rada Państwa przyznała: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski Władysławowi Lechowiczowi — kierownikowi Wydziału Finansowego Prezydium MRN, Srebrny Krzyż Zasługi Janowi Rożańskiemu — kierownikowi „Komisu” i Andrzejowi Olechowi — krojczemu Spółdzielni Krawieckiej.

Odznaki Zasłużony dla Województwa otrzymali: Antoni Sagan, Władysław Winczura i Stanisław Niedzielski — pracownicy Zakładów Przemysłu Terenowego, Antoni Bargał, Józefa Zielińska i Lucyna Jeżowska — pracownicy „Pomony”, Olga Błaszyk i Janina Dziecie — prac. Spółdzielczych Zakładów Konfekcyjno - Odzieżowych, Józef Jacorzyński i Eliasz Fast ze Spółdzielni „Jedność”, Jan Sabat, Władysław Krzyżanowski i Stanisław Pawłowski z Zakładów Mięsnych, Stanisław Nowotyński i Tadeusz Dąbrowski ze Spółdzielni Inwalidów „Praca”, Franciszek Gierczuk, Franciszek Mikutka, Stanisław Rudy, Karol Zwierzyński, Stanisław Steciak z PKP, Władysław Balawajder i Franciszek Tomusiak z Komendy Miasta MO, Zdzisław Broda, Bogusław Gębarowicz — pracownicy Prezydium MRN, Władysław Feduń — radny.

Na akademii zakładowej pracownicy Prezydium MRN: Jan Miller, Lucjan Gergowich, Roman Orłowski, Felicja Rostecka, Eugeniusz Siess, Teresa Staszkievicz, Maria Siemek, Julian Wojtowicz, Władysław G... otrzymali odznaki zasłużonych pracowników rady.

## Ekslibrisowe miniatury TYRSUSA WENHRYNOWICZA



W klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Krakowie otwarto wystawę ekslibrisów Tyrsusa Wenhrynowicza — plastyka, który sporą część swej bogatej twórczości poświęca naszemu miastu. W dorobku swym posiada m. in. szkice przemyskie, a przede wszystkim szereg ekslibrisów, które stanowią ulubioną formę jego artystycznej działalności. Godnym podkreślenia jest to, że owe ekslibrisowe miniatury nie powstają w wyniku konkretnych zamówień, lecz rodzą się z artystycznej pasji, z umiłowania tego gatunku twórczości.

Tyrsus Wenhrynowicz, członek Związku Polskich Artystów Plastyków, ma na swym koncie szereg interesujących wystaw: oprócz Przemysła prezentował już swe prace w

Krakowie, Lublinie, Opolu, Radomiu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu, a także w Stanach Zjednoczonych.

Uprawia przede wszystkim grafikę artystyczną i użytkową oraz malarstwo sztalugowe. Jednakże twórczość ekslibrisowa stała się niejako dziedziną przewodnią, o czym najlepiej świadczy ilość owych, przyrządzonych zawsze z dużym uznaniem, małych form graficznych (około 120 sztuk).

Z „przemyskich” ekslibrisów prezentowanych w krakowskim klubie MPiK warto wymienić m. in. wykonane dla Muzeum Ziemi Przemyskiej, Towarzystwa Dramatycznego „Fredreum” oraz Archiwum Miasta Przemysła.

(J—M)

## Wakacyjne pocztówki

I znowu lato, urlopy, wyjazdy na wczasy i obozy. I znowu — jak śpiewają „Skaldowie” — „ciężka jest od listów torba listonosza...”. Otrzymałiśmy ostatnio pocztówki z Bieszczad od „MOKOWIAKÓW”, przebywających na obozie szkoleniowym w Lutówkach i od p. Krystyny S., która pisze m. in.: „Pogoda cudowna, wycieczki udane. Sa ryby, grzyby, woda i las. Cały nakład „Zycia” w ilości 3 egzemplarzy wykupiłam w miejscowym kiosku. Dziękuję”.

To my dziękujemy! Naszym marzeniem jest mieć takich właśnie wiernych czytelników, którzy nie zapominają o swojej gazecie nawet podczas letnich wyjazdów.



ZMORA REMANENTÓW... „gnębi księgarń przy KMPIK. Co kwartał odbywają się tu bowiem kilkutygodniowe spisy kontrolne. Wywieszka na drzwiach „przepraszam” wprowadza klientów, ale... — Dlaczego tak często nie zamykają podwojów pozostałe (większe przecięt) księgarnie? Odpowiedź pozostanie tajemnicą polityczną.



Można i tak. A właściwie nawet trzeba, skoro z wybrzeża wzdłuż ul. Manifestu Lipcowego zniknęły ławki.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## PO FORINTY DO RZESZOWA

Dziwne to, ale prawdziwe. W Przemysku nie można wymienić złotych na forinty. Udający się na Węgry dokonują wymiany walut w rzeszowskim „Orbisie”, odbierając przy okazji bilet. Gorzej, gdy jakiś gość znad Bałatonu zawita do Przemysła bez przyszłowiowego grosza w kieszeni. Naszym zdaniem w sezonie turystycznym punkt wymiany powinien dysponować walutami wszystkich krajów socjalistycznych.

## NIEDOSTATKI W ZAOPATRZENIU...

...dziają się dość często na turystycznym szlaku w kierunku do Dubiecka. Brakuje nie tylko napojów chłodzących i konserw, lecz także podstawowego artykułu żywnościowego, jakim jest chleb, który (zresztą w znikomych ilościach) dostarcza się do wiejskich sklepów raz w tygodniu. Drobnego pieczywa w ogóle tu nie uświadczysz. Toteż nie dziwnego, że mieszkańcy Dubieczyzny z niechęcią odnoszą się do wczasowiczów, uczestników kolonii i turystów, nazywając wszelkich przybyszów „sezonową stonką”. Nadzieja, że wkrótce będzie lepiej (w przyszłym roku ruszy nowa piekarnia w Dubiecku), długo się żyć nie da. Po prostu trzeba zwiększyć dostawy.

blg.

## Z kolegium K.A.

### Wysokie grzywny dla awanturników

Marian Hołubut będąc w stanie nietrzeźwym wywołał gorszącą awanturę, podczas której wybił szybę i uszkodził drzwi w jednym z mieszkań budynku przy ulicy Grodzkiej 6. Zakłócił przez to ciszę nocną, używając przy tym wulgarnych słów. Kolegium wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 3 tysięcy zł oraz obciążyło kosztami postępowania.

Podobnie zachował się Stanisław Paszek, który zakłócił porządek, wywołując po pijanemu awanturę i używając karczemnych wyrazów. Za czyn ten skazany został na grzywnę w kwocie 1500 złotych z zamianą na 50 dni aresztu.

Ludwik Warchol po wypiciu sporej ilości alkoholu zachował się nieprzyzwoicie i używał nieprzyzwoitych słów. Skazany został orzeczeniem kole-

gium na 2 tysiące złotych grzywny.

Taką samą grzywnę wymierzono również Władysławowi Blujowi, który zakłócił porządek w restauracji „Zasanie” i wulgarnymi słowami obraził kelnerkę.

We wszystkich powyższych przypadkach dodatkową karę stanowi podanie orzeczeń do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie ich na łamach „Zycia”.

### PIJANY ROWERZYSTA

Na ulicy Słowackiego zatrzymany został rowerzysta Michał Luder, który jechał będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, a ponadto nie posiadał określonego przepisami oświetlenia roweru.

Kolegium wymierzyło mu karę 500 zł grzywny i nakazało podanie orzeczenia do publicznej wiadomości.



**K**RAJ nasz znajduje się obecnie w okresie przepracowywania i weryfikowania założeń ekonomicznych, związanych z rozwojem gospodarczym w najbliższych latach. Zmiany zachodzące w gospodarce narodowej i systemie jej funkcjonowania, stawiają przed ekonomistami jakościowo nowe, bardziej odpowiedzialne zadania. Złożona struktura i problematyka gospodarki, wymaga stalego doskonalenia i pogłębiania wiedzy — a przede wszystkim umiejętności szybkiego i elastycznego przystawiania się na realizację nowych celów i wykorzystywania wszystkich możliwości, jakie tkwią w stale zmieniających się warunkach.

Stąd też niepomierne wzrasta również rola i znaczenie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. O celach tego stowarzyszenia i jego działalności, rozmawiamy z sekretarzem Rady Koordynacji Terenowej Kół PTE w Przemyślu — mgr ZBIGNIEWEM MAZIARZEM.

## EKONOMIŚCI w służbie intensywnego rozwoju

**„ZYCIE”:** Jakie są główne kierunki pracy kół PTE?

**ZB. MAZIARZ:** Kola Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego winny być źródłem inicjatywy w usprawnianiu metod zarządzania przedsiębiorstwem i podnoszenia gospodarki na wyższy poziom. Do tego celu zmierzamy m. in. poprzez stwarzanie w przedsiębiorstwie klimatu do działania społecznie racjonalnego, konsekwentnie stosując rachunek ekonomiczny. Niezwykle ważną sprawą jest również wprowadzanie i doskonalenie matematyczno-ekonomicznych metod analizy procesów społeczno-produkcyjnych, aktywna współpraca z samorządem robotniczym, dyrekcją i POP, opracowywanie konkretnych materiałów, przeprowadzanie analiz i wyciąganie wniosków w zakresie ujawniania rezerw produkcyjnych, piętnowanie marnotrawstwa, zarówno sił, jak i środków, wyjaśnianie założeń wątpliwości i uzasadnianie decyzji kierownictwa, podejmowanie różnych opracowań merytorycznych i wiele innych jeszcze spraw.

**„ZYCIE”:** Przypuszczam, że kola zakładowe nawiązują również współpracę z ośrodkami naukowymi, a zatem są niejako platformą łączącą doktrynę z praktyką...

**ZB. MAZIARZ:** Oczywiście. Staramy się utrzymywać ścisłe kontakty z pracownikami naukowymi wyższych uczelni i instytutów w celu doskonalenia zawodowego naszych kadr, a tym samym lepszego rozwiązywania podstawowych problemów ekonomicznych, zachodzących w konkretnym przedsiębiorstwie i w całej gospodarce narodowej. Poza tym stawiamy sobie za cel organizowanie konferencji naukowych, poświęconych problematyce techniczno-ekonomicznej przedsiębiorstw, a następnie popularyzujemy materiały z takich konferencji.

**„ZYCIE”:** Jestem przekonany, że odbywa się to z obustronną korzyścią, gdyż teoretycy mają wówczas doskonałą okazję do konfrontacji własnych poglądów z konkretnymi zjawiskami, jakie stwarza praktyka. A co mógłby pan powiedzieć o przemyskim środowisku ekonomistów? — i jeszcze jedno: czy ich działalność zaspokaja potrzeby społeczno-gospodarcze miasta?

**ZB. MAZIARZ:** Środowisko przemyskie nie ma jeszcze zbyt bogatej tradycji. Istnieje na razie 8 kół, które powstały niedawno (najstarsze przy NBP, „Polnej” i „Fanińce”, liczą sobie dopiero 5 lat). Niemniej w okresie od założenia pierwszego koła PTE nastąpił wzrost zatrudnienia ekonomistów i ich udziału w życiu gospodarczym. Jednakże zadania stojące przed służbami ekonomicznymi przedsiębiorstw i instytucji, wymagają dalszego podnoszenia kwalifikacji zawodowych, rozwijania poradnictwa itp. Doceniając właśnie te potrzeby, z inicjatywy KMiP PZPR oraz grona działaczy, rozwinęło się w Przemyślu organizowanie kół, a nowym ogniwem Oddziału Wojewódzkiego PTE stała się powołana w dniu 3 czerwca br. Rada Koordynacji Terenowej Kół PTE Rejonu Przemyskiego — co w jakiś sposób podkreśliło rangę środowiska ekonomistów naszego miasta i stworzyło realne perspektywy utworzenia w przyszłości oddziału terenowego.

Warto jeszcze dodać, że od IX Zjazdu PTE i Krajowego Zjazdu Ekonomistów (które odbyły się w styczniu br., i kiedy to PTE na mocy uchwały rządu, otrzymało status stowarzyszenia wyższej użyteczności) ranga poszczególnych kół, w tym także przemyskich, niepomierne wzrosła. Od ekonomistów przecież oczekuje się w obecnym okresie bardzo wiele...

**„ZYCIE”:** Wszyscy doceniamy doniosłą rolę, jaką szczególnie w dzisiejszej sytuacji gospodarczej kraju mają do spełnienia ekonomiści. Nie wdając się już zatem w szczegóły organizacyjne i sprawy czysto specjalistyczne Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, życzymy działaczom przemyskich kół, aby poprzez nowe formy i metody działania, jak najlepiej służyli sprawie najważniejszej: pomnażali bogactwa naszego kraju i jego obywateli.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: JAN MISZCZAK

## DARY DLA MUZEUM

Zbiory Muzeum Ziemi Przemyskiej powiększyły się ostatnio o cenne eksponaty ofiarowane przez przemyslan.

Jan KUŹNIAR przekazał glazurowaną amforę glinianą, którą wykonano ongiś w warsztacie Broszkiewiczza w Kutach. Emerytowany nauczyciel, zasłużony działacz ZBoWiD-u Michał KIDA, wzbogacił muzealne zbiory o pokazywalnych rozmiarów wełniany dywan z orlem polskim, tkany w Kutach w okresie międzywojennym, a także dwie książki: tom I „Starożytnej historii Polski” M. Balińskiego i T. Lipińskiego (Warszawa 1843 r.) i D. Szulca „O znaczeniu Prus dawnych” (Warszawa 1846 r.). Natomiast Stanisław LACH ofiarował budzik z początków XX wieku.

Wszystkim ofiarodawcom dyrekcja Muzeum składa tą drogą serdeczne podziękowania.



Przykład jednorodzinnego budownictwa w Kalnikowicach.

**K**ALNIKÓW — dwadzieścia lat temu jedna z najbiedniejszych wsi w powiecie: ziemia marna, piaszczysta, tereny podmokłe, często nawiedzane wylewami Wisłny, zabudowania kryte słomą, brak drogi i stałej komunikacji z miastem, przeludnienie i związane z tym bezrobocie. Oto o-

metr bocznej ulicy prowadzącej do cmentarza komunalnego — stwierdza sołtys Michał Hajduk — i z drogami będziemy mieli spokój. Prace bieżą sprawnie, ludzie chętni, wiedzą, że to dla nich, nie żalują więc trudu i pieniędzy (każde gospodarstwo opodatkowało się na 500 zł).

Na to, ażeby w ciągu kilku-

stawiają się na hodowlę: u każdego po 4 sztuki bydła, a pogłowie trzody z 700 szt. w czerwcu 1970 roku wzrosło do 1100 szt. w br. Prawie o połowę, a to nie lada skok. Inne źródło dochodu, to uprawa warzyw, a m. in. szparagi dla „Pomony”. Wielu mieszkańców wsi znajduje zarobek i to dobry, w spółdzielni produkcyjnej, państwowym gospodarstwie rolnym, w kółku rolniczym, w brygadzie remontowo-budowlanej GRN, przy uprawie 100 hektarowej plantacji wikliny.

W Kalnikowicach ludzie do pracy chętni, a i inicjatywy im nie brakuje. Spółdzielnia produkcyjna, kierowana przez Piotra Sadowego, specjalizuje się w hodowli drobiu i wypasie byczków, a ostatnio przechodzi na tucz trzody chlewnej. Spółdzielcy, zachęcani nowymi cenami, zakupili 36 prosiąt. — „Jeśli opłaci się — mówi przewodniczący spółdzielni — to w przyszłym roku hodowlę rozwinie i przystąpimy do budowy dużej tuczarni. Trzeba jednak skalkulować. Nie pochopnie! Mielibyśmy już naukę z hodowlą królików”. Spółdzielcom marzy się rozwój warzywnictwa, chcieliby współpracować z „Pomocą”, chcą jej nawet odstąpić część swego nowego magazynu na bazę przetwórczą, ale wojewódzkie władze



Lipcowy czyn społeczny mieszkańców Kalnikowic. Do budowy ulicy stanęli mężczyźni i kobiety, a przodują wśród nich Paweł Pawliszyn, Piotr Owarzany, Jan Buksa, Maria Foryś, Michał Libitko, Piotr Senejko.

braz Kalnikowic z lat czterdziestych i pięćdziesiątych, a dziś...

Do wsi wjeżdża się bitą drogą, która w przyszłym roku otrzyma asfaltowy dywanik. Po obu stronach długiej, ciągnącej się kilka kilometrów ulicy — wiele nowych, murowanych domów (wilii — jak mówią miejscowi), ich okazałość i nowoczesność podkreślają przycupnięte obok stare, drewniane zabudowania. Nowa szkoła, budynek Gromadzkiej Rady Narodowej i przygotowany do oddania, piękny ośrodek zdrowia — stanowią dodatkowe akcenty zachodzących tu zmian. Wieś jest radiofonizowana, w 120 domach telewizory, stałe kino, biblioteka, świetlica.

— Nie tak dawno temu — mówi przewodniczący GRN Władysław Polny — obliczyliśmy społeczny dorobek wsi. Wypadło imponujące: 28 mln zł stanowi wartość czynów społecznych podjętych w ciągu 25 lecia Polski Ludowej, a praktycznie, to w ciągu kilkunastu lat, bowiem zmiany na lepsze zaczęły u nas następować w 1956 roku.

Kalników w powiatowym współzawodnictwie w czynach społecznych jest zawsze w czołowie: 7 km dróg, 5 mostów, udział przy budowie szkoły, ośrodka zdrowia itp., itp. Wartość czynu podjętego na lata 1971/72 i już zrealizowanego wynosi 1,5 mln zł.

Jeszcze tylko ponad kilo-

nastu lat postawić dziesiątki nowych domów, zlikwidować słomiane strzechy na 800 budynkach, potrzeba nie tylko



Tematów do rozmowy nie brakuje. Od lewej: przewodniczący GRN Władysław Polny i przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Piotr Sadowy.

dobrej woli, lecz również pieniędzy, a te...

— Gospodarstwa u nas małe, średnio wypada około 3 ha na jedno, w produkcji roślinnej na naszych płaskach cudów nie zrobi — mówi gospodarz gromady Władysław Polny — toteż nasi rolnicy na-

spółdzielce nie wyrażają zgody. — Może teraz zmienią zdanie — myśli na głos Sadowy — byłoby zatrudnienie dla ludzi i nowy grosz. Spróbujemy jeszcze raz”.

ski  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA





Rycina przedstawia podobiznę M. Kopernika wykonaną około roku 1645 przez Jeremiasza Falckę (Zbiory Muzeum w Rapperswilu). Repr. Józef Stoboda.

## MIKOŁAJ KOPERNIK - WYBITNY ASTRONOM I UCZONY

inaugurację obchodów kopernikowskich. Ich nasilenie przypadnie w roku 1973 w Toruniu, miejscu urodzin wybitnego astronoma. Również Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu w Przemyślu wspólnie z Muzeum Ziemi Przemyskiej w dniu 8 czerwca w ramach „Dni Przemyśla” sesją popularno-naukową pt „Kopernik i jego dzieło” zainaugurowały obchody kopernikowskie w naszym mieście i powiecie.

Mikołaj Kopernik urodził się w dniu 19 lutego 1475 roku w kupieckiej rodzinie pochodzenia polskiego przybyłej z Krakowa do Torunia. W latach 1491 — 1494 studiował w Akademii Krakowskiej, gdzie nawiązuje ścisłą przyjaźń z wybitnym synem Ziemi Przemyskiej Bernardem Wapowskim z Wapowic. Kontakty te M. Kopernik podtrzymuje z Wapowskim w czasie dalszych studiów z granicą w Bolonii i Padwie. Po studiach w Padwie i innych miastach włoskich, w roku 1503 M. Kopernik otrzymuje z wszystkimi ceremoniami stopień doktora praw w Ferrarze. Po skończeniu studiów wraca do ojczyzny kraju z wszechstronnym, humanistycznym wykształceniem, jako znawca i wielbiciel łaciny i greki, kultury starożytnej, jako matematyk, a-

stronom, lekarz, prawnik, ekonomista — typowy uniwersalny człowiek Odrodzenia. W swoim artykule nie będę omawiał wspaniałego odkrycia M. Kopernika z dziedziny astronomii, chciałem jedynie zwrócić uwagę na tę postać, jako wielkiego Polaka — patriotę. Nauka niemiecka od dawien dawna kwestionuje polskie pochodzenie M. Kopernika. Fakty jednak są bezsporne. Za pochodzeniem polskim M. Kopernika świadczą jego czyny. Znane są jego wystąpienia w roku 1516 przeciwko wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu, które wniósł do polskiego króla Zygmunta. W liście Kopernika czytamy... „prosimy Wasz majestat, aby raczył zapobiec tym przewrotnym usiłowaniom (wielkiego Mistrza), królewską roztropnością i energią, a nasze oraz naszego kościoła dobra, w otwartym niebezpieczeństwie pogrążone, radami i stosowną obroną zastąpić i ochronić...”

Petnięc funkcję administratora kapituły Warmińskiej w Olsztynie w czasie wojny polsko-krzyżackiej, M. Kopernik nie tylko przyjął polską zalogę do miasta zamienionego w twierdzę, ale z niebywałą energią i zapalem podjął obronę przed wojskiem krzyżackim. Kopernik od roku 1518 w listach i wystąpieniach nie

nazywał inaczej Krzyżaków, jak: „rozbójnicy i złodzieje”. W całej publicznej działalności M. Kopernika, podobnie jak i w życiu prywatnym, nie znajdziemy ani jednego faktu, który by podawał w wątpliwość jego lojalność i wierność w stosunku do państwa polskiego.

Postać Mikołaja Kopernika jest bliska Ziemi Przemyskiej, przez naszego wybitnego uczonego Bernarda Wapowskiego, z którym wielki astronom wymieniał często korespondencje. Znany jest fakt przestania przez Wapowskiego Koperniko wi dzieła niemieckiego uczonego Wernera pt. „O ruchu ósmego nieba” z prośbą o wyrażenie opinii na jego temat. Wapowski — ojciec kartografii polskiej, współpracował po roku 1533 z M. Kopernikiem przy wykonywaniu mapy Skandynawii oraz Inflant, i uzyskał od niego wiele informacji o tych krajach. O kontaktach tych godzi się przypomnieć w związku ze zbliżającą się rocznicą wielkiego uczonego. Muzeum Ziemi Przemyskiej w Przemyślu w III kwartale br. planuje udostępnić społeczeństwu wystawę pt. „Kopernik i jego dzieło”, należy przypuszczać, że ekspozycja ta cieszyć się będzie dużym zainteresowaniem.

ANTONI KUNYSZ

**N**IEZWYKŁA postać Mikołaja Kopernika, wielkiego twórcy nauki, odnowiciela i reformatora astronomii budzi ciągle wielkie zainteresowanie nie tylko uczonych, ale również całego społeczeństwa. Zbliżające się obchody 500-nej rocznicy urodzin wiel-

kiego astronoma (czcić je będzie cały świat) powinny nam przybliżyć postać wielkiego uczonego.

Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu postanowił w roku 1971 — 1973 ogłosić jako obchody kopernikowskie. W roku bieżącym pod egidą Frontu Jedności Narodu podjęto

## DOM KULTURY W SUFCZYNIE

Brak odpowiedniego lokum dla kultury dawał się solidnie we znaki mieszkańcom gromady. Z tych też względów w programie wyborczym na czołowe miejsce wysunęli postulat budowy wiejskiego centrum kulturalno-oświatowego. W ślad za słowami poszły czyny. Rolnicy z Brzuski, Huty Brzuskiej, Jasienicy i Sufczyny w czynie społecznym zwieźli kamień pod fundamenty, a w październiku ubiegłego roku na teren budowy weszła brygada dubieckiej Spółdzielni Usługowo-Wytwórczej.

Za miesiąc budynek oddany będzie w stanie surowym. Jego pełne użytkowanie przewidziano rozpocząć w maju 1972 roku, trudno jednak zagwarantować dotrzymanie terminu, gdyż obecnie już piętrzą się kłopoty (m. in. ze znalezieniem wykonawcy robót wodno-kanalizacyjnych).

W tym pięknym obiekcie, którego koszt przekracza 2,5 mln zł., znajdują pomieszczenia biura gromadzkie, sala widowiskowo-kinowa, klub — kawiarnia i biblioteka, a także wiejski ośrodek zdrowia i mieszkania dla jego personelu.

Fot. IGNACY HARTMAN



VI.

## Kontratak

W czasie, gdy żołnierze 92 oddziału pogranicznego walczyli w obronie linii Sanu — płk Diemientjew, w sztabie swej dywizji, organizował obronę miasta. Była to sprawa najwyższej wagi. Wojska pograniczne topniały szybko pod przeważającą siłą wroga. Stały i celny ogień nieprzyjacielskiej artylerii tak dalece uszkodził budynek sztabu,

że musiano go opuścić. Pod ostrzałem udało się radzieckim sztabowcom przedrzeć na nowy punkt dowodzenia, zabierając samochodami cenniejsze dokumenty i sztandary. Ewakuację swego sztabu zmuszony był również przeprowadzić dowódca korpusu gen. mjr Sniegow.

Ewakuacji, głównie na stanowiska obronne, musiały dokonać

wszystkie jednostki znajdujące się w mieście, gdyż nieprzyjaciel posiadał dobre rozeznanie o ich lokalizacji.

Dowódca artylerii dywizyjnej płk Romanow o godz. 7.15 otrzymał wiadomość, że jego żołnierze zajęli stanowiska na pld.-wsch. od Przemyśla; brak im jednak było pocisków. Po uzupełnieniu amunicji gen. Sniegow zwrócił się do dowódcy 26 armii z prośbą o zezwolenie ostrzelenia pozycji niemieckich po drugiej stronie Sanu, ponieważ wojna faktycznie się rozpoczęła. Otrzymał odpowiedź, że taką decyzję może wydać tylko wyższe dowództwo. Nie czekając na zezwolenie — gen. Sniegow ok. godz. 9 na własną rękę wydał rozkaz ostrzeliwania hitlerowców z pozycji na odcinku Siedlisk...

Po wycofaniu się oddziałów granicznych, w związku z wkroczeniem Niemców do śródmieścia, miejscem koncentracji został rejon cmentarza. Wkrótce do pograniczników dołączyli żołnierze lejtnanta Diaczkowa i lejtnanta Krylewa. Sformowano mieszany batalion liczący 215 osób. Jego wyposażenie, poza bronią ręczną, stanowiły 4 ciężkie i 6 lekkich karabinów maszynowych.

Koncentracja oddziałów 99 dyw. odbyła się w odległości o 3 km od miasta w osiedle Nehrybka. Natomiast Niżankowice obrone zostały na miejsce dowodzenia 8 korpusu. Nadal na swych pozycjach, na wzgórzach na pld.-zach. od miasta, znajdowały się 1 i 2 batalion 197 pułku piechoty. Usytuowanej tutaj artylerii przeciwlotniczej udało się zestrze-

lić hitlerowski samolot, który spadł tuż obok Sanu w Kuńkowcach.

W sztabie 8 korpusu w Niżankowicach zapadła decyzja odbicia Przemyśla i pozostałych terenów zajętych przez wroga. Uderzenie miało nastąpić rankiem 23 czerwca. Kontratak został zaplanowany przede wszystkim na skutek informacji którą gen. Sniegow otrzymał z Przemyśla. Otóż czerwonoarmiści z 3 batalionu 197 pp. — Jakowlew i Kuliszewo — wzięli wieczorem (w parku miejskim) do niewoli pijanego feldfebla, który chciał tutaj zażył odpoczynku. Zznał on, że 23 czerwca rankiem 101 niemiecka lekka dywizja piech., rozlokowana w lasach i wioskach w pobliżu Zasania, rozpocznie przeprawę przez most, by kontynuować dalszy marsz na wschód drogą na Lwów. Relacje jeńca potwierdził zwiadowcy lejtnanta Patleńki i tłumacz komendy wojsk pogranicznych Bogdanow — penetrujący śródmieście. Pijani hitlerowcy mówili między sobą o rannym marszu z Przemyśla do Kijowa. Według relacji zwiadowców i zeznań jeńca — w mieście znajdowało się 2 bataliony piechoty, 2 baterie artylerii i 4 baterie miotaczy min.

Kontratak został bardzo dokładnie przygotowany. Rozpocząć się miał równocześnie z czterech stron. W przyległych do miasta lasach i wawozach żołnierze zajęli stanowiska wyjścia we oczekując na sygnał. Według rozkazu płk. Diemientjewa 3 batalion 1 pułku strzel. pod do-

wództwem kpt. Czykwaidze batalion posp. ruszenia, wspierane przez 22 pułk artylerii, skoncentrowane zostały na pld.-wsch. od miasta. Jeden z batalionów 197 p. piech. miał pozycje wyjściowe pod Kopcem Tatarskim. Najważniejsze zadanie przypadło wydzielonemu batalionowi 92 oddziału pogranicznego pod dowództwem st. lej. Poliwoy. Atakował on od pld.-wsch. w kierunku centrum Przemyśla. Wchodzący w jego skład pogranicznicy i ochotnicy, znający dobrze miasto i jego zaułki, otrzymali zadanie szybkiego przejścia na tyły nieprzyjaciela, dotarcia do mostu kolejowego i uniemożliwienia odwrotu Niemców za San.

Pod osłoną nocy grupy czerwonoarmistów doszły bez szmeru do wysuniętych posterunków niemieckich i rozpoczęły atak. Zaskoczenie było kompletne. Pijani, w większości, hitlerowcy ginęli od ognia broni krótkiej lub białej. Ludność miasta zbudzona strzałami wspomagała żołnierzy informacjami o nieprzyjacielu. W ten sposób dostali się czerwonoarmiści — przechodnią bramą z ulicy Snigórskiego (Dzierżyńskiego) na Franciszkańską (Tysiąclecia), gdzie na rozbitej wystawie sklepu spożywcze go siedział grupa 7 Niemców pijących wódkę i wino zagryzane słodyczkami branyimi wprost z półek wystawy. Unieszkodliwiono ich za pomocą granatu. Podobnie zlikwidowany został posterunek obok schodów biegnących z ul. Grodzkiej do Rynku. Na roku ul. Franciszkańskiej i Władycze od broni maszynowej padło 6 żołnierzy wroga.



Arceksiążę Rudolf był najstarszym synem cesarza Franciszka Józefa I i następcą tronu Austro-Węgier. W 20-tym roku życia rozpoczął edukację wojskową (tak czyniono tradycyjnie z każdym Habsburgiem). Został przydzielony do 36 pułku piechoty. Oczywiście jego wojskowa kariera przebiegała dość gładko. W 2 lata później arceksiążę Rudolf był generałem — majorem i kontradmirałem. W 1881 roku został komendantem 18 brygady piechoty w Pradze. W 1883 roku tata mianował go feldmarszałkiem-porucznikiem i wiceadmirałem, powierzając jednocześnie dowództwo 25 dywizji w Wiedniu. W 1887 roku arceksiążę Rudolf został generalnym inspektorem piechoty.

Następca tronu miał dziwne, zgoła nie wojskowe, upodobania do ornitologii, co skłoniło go do studiów i prac nad zagadnieniami życia ptaków, przy czym współpracował ze znanymi ornitologami — Brehmem i Homeyerem. Owocem jego podróży i badań była książka „15 dni na Dunaju” — zawierająca obserwacje zjawisk przyrody w rejonie wielkiej rzeki, oraz „Podróż na Wschód”. Rudolf był również inicjatorem geograficznego wydawnictwa pt. „Monarchia Austro-Węgierska”.

Gdy arceksiążę Rudolf został mianowany inspektorem piechoty, rozpoczął objazd poszczególnych garnizonów. Nadeszła również chwila, kiedy zjawiał się w twierdzy przemyskiej.

Przedtem jednak znalazł się w Przemyślu przejazdem. Wychodząca podówczas „Gazeta Przemyska” dużo miejsca poświęciła wizycie, zapowiadając jej program na kilka dni naprzód i komentując następnie jej przebieg.

1 lipca 1887 roku o godz. 13 wjechał na dworzec przemyski specjalny pociąg z Wiednia. Arceksiążę Rudolf w otoczeniu wyższych oficerów i urzędników wysiadł witany przez burmistrza i reprezentację Przemysła. Artyleria z fortów oddała salwę honorową, a w mieście biły dzwony. Arceksiążę laskawie zamienił kilka słów z burmistrzem i towarzyszącymi mu osobami oraz z jakimś dziennikarzem

niemieckim. Następnie wsiadł do powozu i ruszył przez miasto. Na Rynku witała go kompania honorowa 10 pułku, generalicja i korpus oficerski. Na drodze jego przejazdu zgromadziły się tłumy mieszkańców, ciekawe widoku następcy tronu. Niestety, dostęp do Rynku był zamknięty przez oddziały kawalerii. Arceksiążę dokonał tam przeglądu wojska, po czym już bez zatrzymywania się, ruszył do Krasicy, gdzie miał być gościem księcia Adama Sapiehy. Po drodze napotkał na bramie triumfalną splecioną z zieleni i rogów jelenich oraz dziczych łbów z dwoma napisami: „Witaj” oraz „Bóg prowadź”. Arceksiążę witała straż lasów Sapiehy, oraz włościanie z opaskami na rękawach o barwach Sapiehów. Przed bramą wjazdową do zamku wpleciono w zieleni wielką literę „R” i napis: „Gość w dom — Bóg w dom”. Tutaj witała arceksiążę straż ogniowa z Krasicy i wójtowie z poszczególnych gmin przemyskich. Powóz z arceksiążęciem zatrzymał się u portyku, gdzie oczekiwała na niego księżna Adamowa z sy-

nem Leonem i córką Teresą. Reporter „Gazety Przemyskiej” maluje taki obraz krasicyńskiego gniazda Sapiehów:

„Stare zamczysko wspaniale wygląda. Wszędzie flagi poruszane lekkim wiatru powiewem zdają się pięścić z koronką włoską zdobniczą mury, baszty rysują się na firmamencie, a starożytna kopia kaplicy uroczyście dominuje nad otoczeniem”.

Arceksiążę prowadzono do salonu recepcyjnego, poprzez pokoje z obrazami antenatów Sapiehów, począwszy od legendarnego Witenesa z XIV wieku, Gedymina, Narygmunda aż po Józefa-krajczego. W salonie recepcyjnym czekała na Rudolfa matka księcia Adama, wnuczka k. Adama Czartoryskiego — Generała Ziemi Podolskiej. Stała przy kominku z czerwonego mar-



Z teki EDWARDA KMIĘCIKA: Las w Olszanach (I)

muru ze wspaniale rzeźbionymi orłami, które go podpierały i z herbem Sapiehów. Nad kominkiem wisiał portret Franciszka Józefa, a prócz tego — portret Alek-

krasicyński gościł kiedyś władców polskich: Zygmunta III z małżonką Konstancją, potem była tutaj królowa Cecylia Renata. W pałacu widniał napis pod mozaiką

W baraku arceksiążę znalazł grzyb. Niewiele myśląc zapytał: „Czy przypadkiem w tym miejscu nie odbywały się przedtem polowania na kaczki?”. Była to aluzja do podmokłego gruntu na którym zbudowano baraki. Zmieszany dowódca twierdzy gen. Polłini milczał. Arceksiążę zdenerwował się tymi nieporządkami i nie chciał, aby generał odprowadzał go do pociągu. Wkrótce Polłini został odwołany do Wiednia...

W 1889 roku Przemyśl, jak zresztą i cała monarchia austro-węgierska została poruszona tragedią w Mayerlingu. Młody arceksiążę Rudolf zginął. Do tej pory nie ustalono, czy popełnił samobójstwo, czy też został zabity. Wraz z nim znaleziono martwą baronową Marię Vetsera. Była ona córką konsula generalnego w Kairze. Matka Vetsery wywodziła się z greckiego rodu Baltazich, a dziadek Marii był bankierem nadwornym sułtana tureckiego.

O Rudolfie krążyły sprzeczne opinie. Jedni widzieli w nim bawidamka i hulakę, inni — mądrego człowieka z zainteresowaniami naukowymi, wrażliwego na los żołnierzy. Mieszkańcy Przemysła, pamiętając jego inspekcję, żalowali tego człowieka, mimo iż był Habsburgiem...

## ARCEKSIĄŻĘ RUDOLF W PRZEMYŚLU

sandra Małachowskiego — marszałka Sejmu Czteroletniego, malowany przez Bacciarellego, oraz Nestora Sapiehy, przez Lampiego. Na stoliku, obok kominka, leżały książki napisane przez Rudolfa.

Po przywitaniu i rozmowie z księżną, goście przeszli na obiad, w czasie którego wznoszono toasty. Adam Sapieha wniósł pierwszy toast na cześć „spadkobiercy idei habsburskiej”, po czym odegrał hymn cesarski, a Rudolf oświadczył, że książe Adam był „zawsze wierny dynastii”.

Reasumując pobyt arceksiążę Rudolfa w Krasicy, nie sposób opędzić się od smutnych refleksji. Oto książe Adam Sapieha wyraźnie dawał przykład, jak należy „owijać się jak bluszcz u stóp tronu Habsburgów”. Zamek

al grafitto przedstawiająca Augusta III: „Króla czekają panowie Korony Polskiej”. Gdzie był ten „król Korony Polskiej”? Czyżby Rudolf „spadkobierca idei habsburskiej” miał być owym królem? Przecież to właśnie z inicjatywy Habsburgów Polska padła ofiarą zaborców! Tak odwdzięczyli się naddunajscy cesarze za odsiecz Wiednia...

Następnym razem arceksiążę Rudolf zjawiał się w Przemyślu w celach służbowych, jako inspektor piechoty. 29 sierpnia 1887 roku przeprowadził nagłą inspekcję fortów i bastionów przemyskich. Następnie zjadł obiad w „męszynie” oficerskiej, po czym za brał się do oglądania baraków, w których znajdowały się koszary. Inspekcją ta dała nieoczekiwane rezultaty.

Po momencie zaskoczenia Niemcy zajęli stanowiska obronne w kamienicach na placu na Bramie, przy ul. Słowackiego i Mickiewicza oraz przy moście kolejowym. Po krótkiej walce udało się 3 batalionowi zająć Rynek odcinając w tym miejscu hitlerowcom dostęp do Sanu. Największe sukcesy odniosły grupy żołnierzy atakujące od wschodu. Niemcy rzucili się do ucieczki przez San, wpław, w rejonie Buszkowic i przez most pontonowy w Hureczku, niedawno przez nich wybudowany.

Odgłosy nocnej walki w śródmieściu wywołały panikę i strach u Niemców. Tego dowództwo nie przewidziało. Nie znając sił ani zamiarów nieprzyjaciela, hitlerowcy w popłochu wycofali się z Zasania obawiając się walk ulicznych.

W pościgu za uciekającym wrogiem kilkunastoosobowy oddział żołnierzy radzieckich przekroczył rzekę w okolicy rzeźni. Z największym zdumieniem patrzyli, obudzeni nocną walką, mieszkańcy domu przy ul. Borelowskiego, gdy zobaczyli przed sobą trzech mężczyzn z czerwonymi gwiazdami na hełmach. Zmęczeni żołnierze poprosili o wodę. Wypili, podziękowali i poszli. Wielu ludzi zetknęło się tej nocy z radzieckim patroliem na Zasaniu, który po przejściu ulic: Rogozińskiego, Borelowskiego, 3 Maja, św. Jana (Marchlewskiego), Barskiej (Waryńskiego), Grunwaldzkiej — powrócił bez strat za San. Było

ich za mało i nie mieli rozkazu zajmowania lewobrzeżnej części miasta.

Z nastaniem dnia walka zastrzyła się. Toczyła się o każdą ulicę. Bito się w kamienicach i na podwórkach. Na dworcu kolejowym doszło do walki na bagnety. W kamienicach przy ul. Rokitniańskiej walczone o poszczególne piętra. Nieprzyjaciel nie chciał za żadną cenę ustąpić licząc na pomoc z Zasania. Niestety, próby przekroczenia Sanu przez wspierające oddziały niemieckie paraliżował swym ogniem bunkier obok rzeźni, którego załoga przez cały czas pobytu hitlerowców w mieście nie opuściła, do czasu kontrataku nie zdradzając swej obecności. Wówczas to gestapo przemyskie wyciągnęło z domów 8 mężczyzn — Polaków, kazało im łódkami popłynąć przez rzekę i przepłynąć z powrotem tych żołnierzy niemieckich, którzy znaleźli się nad Sanem pod silnym ostrzałem czerwonoarmistów. Sterroryzowani mężczyźni (zagrożono im, że gdy nie wykonają rozkazu — zginą ich rodziny) wypełnili polecenie, na szczęście bez ofiar. Obserwujący tę scenę żołnierze radzieccy zaprzestali ognia...

Ucieczka hitlerowców z Zasania, w nocy z 22/23 czerwca, skłoniła część mieszkańców dzielnicy pod Winną Górą do zaopatrzenia się w żywność i węgiel w nie pilnowanym magazynie usytuowanym w dawnej pralni wojskowej przy ul. Brudzewskiego, obok szpitala. Ludność,

wygodzona minimalnymi przydziałami na kartki, nie brała pod uwagę skutków tego czynu, nie liczyła się zresztą z powrotem Niemców. Oni jednak powrócili, widząc że wojska radzieckie nie biorą Zasania w posiadanie. Zemsta Niemców była okrutna. Bez sądu zabito na miejscu 5 osób, 10 dalszych zaprowadzono na Lipowicę i w rowie pod lasem również rozstrzelano. W parę dni później policja przeprowadziła rewizję po domach i konfiskowała mąkę, cukier — jeżeli posiadał ktoś ponad 3 kg tych artykułów.

Po niespodziewanym wznowieniu walk w prawobrzeżnym Przemyślu dowództwo niemieckie musiało zawiesić planowane przetrzucenie 101 dyw. piech. do czasu opanowania zaistniałej sytuacji. Zdecydowano się powołać specjalną grupę bojową przysposobioną do walk ulicznych. Chodziło o zabezpieczenie Zasania przed ewentualnym wkroczeniem Armii Czerwonej. Dowódcą grupy został płk Klockenbring. W jej skład wchodziły — oprócz 231 pułku — do zadań specjalnych — dwa bataliony strzelców, batalion policji, 2 dywizjon 221 pułku artylerii z dwiema bateriami haubic polowych, 3 bat. 360 p. piech. wzmocniony plutonem działek p. pancernych oraz pluton saperów, którzy natychmiast przystąpili do minowania brzegów Sanu na odcinku od Ostrowa aż po Buszkowice.

Kłęska oddziałów walczących w radzieckiej części miasta spo-

wodowała dalsze umocnienie grupy bojowej, która otrzymała w międzyczasie kryptonim „Kathe” (Kaśka) i konsekwentne zadanie obrony pododcinka „most kolejowy”. Dodatkowo więc grupie „Kathe” przydzielono 11 kompanię 360 p. piech. wzmocnioną ciężkimi karabinami maszynowymi, moździerzami, działkami p. panc. itp. Również dla wsparcia obrony ściągnięto z pociągu pancernego dwa czołgi i skierowano nad San w pobliże klasztoru benedyktynek. Zasadniczym zadaniem grupy bojowej, działającej wraz z 2. dywizjonem 221 p. artyl., było niedopuszczenie nieprzyjaciela do zajęcia, względnie zniszczenia mostu kolejowego...

Około godz. 17 prawobrzeżny Przemyśl był oczyszczony z hitlerowców. Wróg poniósł poważne straty. Na ulicach miasta, domach i podwórkach leżało około 200 zabitych żołnierzy niemieckich. Wzięto też sporo jeńców. Niemal cała broń p. pancerna i maszynowa wroga dostała się w ręce czerwonoarmistów.

Władze radzieckie, przy pomocy ludności uruchomiły 3 piekarnie, kilka restauracji, naprawiono łączność telefoniczną i uszkodzone wodociągi. Mieszkańcy wraz z żołnierzami przystąpili do kopania okopów, stanowisk ogniowych, rowów łącznikowych, a także budowy barykady przy ul. Mickiewicza. W drukarni przy ul. Czackiego wydrukowa-

no gazetę dywizyjną „Na straży”. Wojskowym komendantem miasta został st. lejtnant Poliwoła. Otrzymał on zadanie natychmiastowej ewakuacji kobiet i dzieci, przede wszystkim z ulic nadbrzeżnych — znajdujących się pod stałym ogniem artylerii nieprzyjacielskiej. Większość do mów przy tych ulicach była już poważnie uszkodzona i płonęła. Na skwerze obok pomnika A. Mickiewicza odbył się skromny, ale uroczysty pogrzeb bohaterów pierwszych walk, m. in. lejtnanta Nieczajewa i oficera politycznego Krasnowa poległych w obronie mostu kolejowego.

Następnego dnia, 24 czerwca 1941 r., radio i prasa radziecka podały krótki komunikat: „Gwałtownym kontratakiem nasze wojska ponownie opanowały Przemyśl”. Wiadomość ta była potrzebna społeczeństwu radzieckiemu w obliczu poważnej sytuacji na innych odcinkach frontu, gdzie pancernym zagonom hitlerowskim udało się wejść 70 km w głąb terytorium Kraju Rad. Informacja o odbiciu Przemysła powtórzona została w radiu i prasie wszystkich państw walczących z hitleryzmem, a także większości krajów neutralnych.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Wyjaśnienie

Autorem zdjęcia, przedstawiającego słup graniczny na Sanie (I odcinek „Pierwsza porażka Barbarossy”) jest Eugeniusz Kordybach.



# KROŚNIANIE Z ... PLANETY X

Natknęłam się na nich zupełnie przypadkowo. 13 lipca przyszło mi załatwić drobną sprawę w sekretariacie zasańskiego liceum i oto u wejścia do szkoły zatrzymał mnie młody patrol, poważnym głosem pytając: — Pani do kogo? Jak obyczaj nakazywał wpisałam się do kilku rubryk w mocno sfatygowanym zeszycie, wyjaśniając kim jestem i gdzie się udaję. Po niespełna pięciu minutach wracałam i wtedy nastąpiła ta rozmowa z krośniankami z planety X (chłopcy w tym czasie grali w piłkę, inni zaś porządkowali ścieżki w przyszkolnym warzywniku).

To nie pomyłka. Tak właśnie fantastycznie nazwali swoją kolonię przybysze z powiatu krośnińskiego. — Skąd to bujanie w przestrzeni międzyplanetarnej? — pytałam nie bez zdziwienia słysząc, że poszczególne grupy dziewcząt to „Kosmopolanki”, „Komety”, „Walentynki”, a chłopców — „Marsjanie”, „Lunochoły”, „Lunonauki”, zaś ich hasłem wywoławczym — „Merkury”. Odpowiadali, że tak bajecznie i bardziej tajemniczo. Mówili, że planują obserwację gwiazdowego nieba, ale ostatnio wieczory pochmurne i z astrologicznych wypraw... nici.

Z konieczności więc musieli się trzymać ziemskich przygód, wycieczek krajoznawczych po Przemyślu, do Krasicy, Łańcuta i nad bieszczadzkie morze. Panoramę Przemyśla podziwiali z różnych stron: z Kopca Tatarskiego, wzgórza zamkowego i z Winnej Góry. Podobało im się miasto. Po spotkaniu z przewodniczącym miejskiej rady, dosyć dobrze są zorientowani w przemyskich dziejach i planach na przyszłość.

Chłopcy, z których kilku włączyło się do rozmowy, przeżywali na nowo niedawny mecz piłki nożnej, jaki rozegrali z przygodną drużyną przemyslan. Gospodarze zlekceważyli gości i... zarobili 10 bramek, ratując swój honor dwoma celnymi strzałami. Emocji było co niemiara dla 110-osobowej grupy kibiców, która zagrzewała do boju kolonijną jedenastkę.

Dziewczęta milej wspominały wieczorki taneczne i wyprawy na plażę. — Babskie upodobania — krótko stwierdził jeden z chłopców. — Przysmażyły się, jak ryby na patelni, a teraz płaczą, że z pleców schodzi skóra...

Wyjechali z Przemyśla przed trzema dniami. Być może, że jeszcze kiedyś tu wrócą, chociaż przyznawali szczerze, iż chętniej pojechaliby gdzieś indziej, bo chcieliby poznać także inne zakątki kraju. Zgodziłam się z nimi. Nie sposób tłumaczyć u młodych ciekawość świata.

(alb)

## LIST Z KOLONII

Napisały do nas uczestniczki kolonii zorganizowanej przez Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy w Rzeszowie. Dziewczęta dzieląc się wrażeniami z pobytu w naszym mieście nie szczędzą miłych słów pod adresem wychowawców i personelu administracyjnego. Oddajmy im głos:

„Kolonija nasza mieści się w internacie szkół zawodowych przy ul. L. Tarnawskiego w Przemyślu. Nosi nazwę Budowniczych Polski Ludowej. Kierownictwo sprawuje pani Helena Zięba. Jest nas dziewięćdziesiąt sześć dziewcząt, podzielonych na następujące grupy: „Sanitariuszki”, „Lotniczki”, „Spadochroniarki”, „Partyzantki” i „Syrenki”. Każda z grup ma swoją piosenkę.

Dni słoneczne i ciepłe spędzamy nad Sanem i na wycieczkach po Przemyślu i okolicach. Ostatnio byliśmy w Krasicy. Natomiast dnie deszczowe upływają na grach i zabawach świetlicowych, w któ-

rych chętnie uczestniczą nasze panie wychowawczynie: Ewa Kaczor, Elżbieta Gromadzka, Krystyna Kowalska, Krystyna Gawron, Stanisława Jedruch i Wanda Lubas.

Pani intendentka Helena Jabłeczka wraz z szefową kuchni p. Pansiewicz i pozostałymi paniami kucharkami dogadają nam jak mogła, toteż znaczenie przybieramy na wadze. O nasze zdrowie i bezpieczeństwo troszcza się: higienistka Danuta Wójcik i lekarz Jerzy Marszał.

Przemyśl wszystkich nas zachwycał. Do naszej kroniki kolonijnej wlepiliśmy liczne pocztówki z widokami, które najbardziej się nam podobały.

Za tak pięknie spędzony miesiąc dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy się do tego przyczynili!”

Samorząd kolonijny:  
Leokadia Gieźma,  
Grażyna Ćwieka,  
Grażyna Rąb.



Przez tydzień pracowali członkowie Powiatowej Spółdzielni Wielobranżowej, przy odnawianiu pomnika Wdzięczności. Murarze: Stanisław Paszkiewicz, Antoni Sobkiewicz i Zdzisław Maciupa, ich pomocnicy: Roman Szczygieł i Ryszard Fejdasz, kładli nowe lastriko, naprawiali schody, Pracami, które stanowiły czyn

społeczny spółdzielców, kierowali Michał Zajac i Marian Łucki. Dzięki wysiłkowi tego zespołu, pomnik nabrął przed dniem 22 Lipca odświętne-go wyglądu.

Dziękujemy w imieniu wszystkich mieszkańców miasta!

Fot. T. Z.

## Dyskusja w sprawie budowy parku zatacza coraz szersze kręgi

Po ukazaniu się informacji w sprawie zagospodarowania terenów dawnej cegielni przy ul. Słowackiego i rozpoczęciu na ten temat dyskusji — otrzymaliśmy wiele listów od naszych Czytelników, rodowitych przemyslan, którzy projekt ten zdecydowanie popierają. Dziś publikujemy fragmenty dalszych, ciekawszych wypowiedzi:

Stanisław Podwyszyński pisze, że propozycja budowy parku jest nader pożyteczna i winna — jego zdaniem — zyskać sobie poparcie ogółu mieszkańców Przemyśla. „Park ten byłby bardzo pożądany, tak samo, jak projektowany kiedyś park na Lipowicy. Czy nie należałoby jednak zwrócić uwagę na park już istniejący, który (...) jest mocno zaniedbany: brakuje ławek, aleje zamieniają się po deszczu w błotniste dróżki, nie nadające się do spacerów, za mało jest kwiatów i starannie uporządkowanych klombów. Przystępując do budowy nowych parków należałoby najpierw uporządkować już istniejący” — pisze nie bez racji nasz Czytelnik.

Czytelniczka podpisująca się inicjałami B. K. z entuzjazmem przyjęła propozycję budowy parku. „Nie ma się nad czym zastanawiać — pisze. Miejsce do wypoczynku nigdy nie jest za dużo, a miejsce dawnej cegielni jest wprost znakomite”.

Podobnego zdania jest także Kazimierz Murak — stwierdzając, że „tereny dawnej cegielni przy ul. Słowackiego, świetnie nadają się do budowy atrakcyjnego ośrodka wypoczynkowego. Oby tylko nasi architekci nie likwidowali naturalnych warunków ukształtowania powierzchni, lecz do nich dostosowali swoje projekty, a nie odwrotnie!”

Ciekawa jest również wypowiedź „Przemyslanina”, który widziałby w tym miejscu park o dużej ilości zieleni, drzew i krzewów. „Taka

zamierzona dzikość byłaby atrakcją dużej klasy...”

„Czytając informację o budowie parku — napisała do naszej redakcji Joanna W. — byłam wprost zachwycona tą świetną propozycją. Same słowa jednak nie wystarczą. Już dziś należałoby pomyśleć o ciekawych i oryginalnych rozwiązaniach, o możliwościach i wykonawcach — jednym słowem o stu procentowym zabezpieczeniu realizacji. Może wasza redakcja objęłaby patronat w imieniu czytelników nad budową tego potrzebnego wszystkim mieszkańcom obiektu? Oby (odpukać w nie malowane drewno!) projekt ten nie pozostał tylko na papierze...”

\* \* \*

Wysłuchując głosów mieszkańców Przemyśla, stwierdzić można bez wątpienia, że projekt zagospodarowania terenów dawnej cegielni i przeistoczenia ich w nowoczesny park miejski, spotkał się z bardzo przychylnym przyjęciem. Bo też brakuje nam odpowiednich miejsc do wypoczynku i każdy tego typu obiekt liczy się na wagę złota. Dlatego zachęcamy Czytelników do dalszego zgłaszania pomysłów i propozycji dotyczących rozwiązań i nadania ostatecznego kształtu temu ośrodkowi wypoczynku i rekreacji. Opinie na ten temat będziemy chętnie publikować, gdyż przydadzą się one projektantom i przyszłym wykonawcom. Może właśnie tym sposobem stworzymy park, który będzie wspólnym dziełem wszystkich mieszkańców naszego miasta — a tym samym stanie się ulubionym miejscem wytchnienia po pracy. Dlatego też, jeśli już „kości zostały rzucone”, nie wolno wycofać się z tych zamierzeń — podważyłoby to zaufanie przemyslan do projektantów.

(jm)



## POŻYCZKA

— Chcesz w pysk? — zapytał Grzegorz W. swego przyjaciela Piotra B., który od przeszło pół roku winien mu był dwa tysiące złotych.

Na takie pytanie nietatowo jest odpowiedzieć, gdyż przeczenie równa się tchórzostwu, zaś twierdzenie brzmi głupawo. Toteż Piotr odpowiedział wymijająco:

— E, tam, Grzesku... Odpowiedź ta nie zadowoliła jednak wierzyciela, ale złagodziła nieco jego agresywne zamiary.

— Dziś jest piątek — powiedział — w poniedziałek chcę cię widzieć z pieniędzmi, bo inaczej...

Nie musiał kończyć. Piotr i tak wiedział co go czeka, jeśli pieniędzy nie odda.

A z pożyczką to było tak: pewnego dnia przyszedł do Grzegorza i zaprosił go na wesele. Na swoje wesele.

Oznajmił mu jednak, że brakuje mu jeszcze około 2 tysiące złotych, aby mógł zakupić tyle spirytusu, na ile ocenia pojemność gardel swoich weselnych gości.

Grzegorz tyle pieniędzy nie miał — ale czego się nie robi dla przyjaciela w nieszczęściu! Pokombinował więc i już następnego dnia wręczył mu potrzebną kwotę.

Ślub się jednak nie odbył, gdyż pan młody nieomal w ostatniej chwili zmienił zamiary. Odbyło się natomiast wesele — bez ślubu! — bo coś trzeba było przecież zrobić z takim zapasem alkoholu. Przyszli więc znajomi juncy, a wśród nich także Grzegorz W., i pili tak długo, aż zlikwidowali „weselny barek” Piotra. Spiewano mu nawet „sto lat”, składano gratulacje — ale to już pod koniec przyjęcia, kiedy większość nie pa-

miętała, że obrączek nie zakładano.

Jednym słowem było wesele — nie na weselu!...

\* \* \*

Minęło parę tygodni i Grzegorz zwrócił się do Piotra o zwrot pożyczki.

— Już ci zwróciłem — odparł stanowczo dłużnik.

— Ty mnie? — zdziwił się Grzegorz.

— Odpileś swoje — wypomnił mu Piotr — a może i więcej, boś trąbił jak smok, ale tej nadwyżki już ci nie policzę. Niech ci będzie na zdrowie!

Grzegorz w pierwszej chwili oniemiał, a następnie groźnym głosem wyznaczył dłużnikowi termin do zwrotu zaciągniętej pożyczki. I tak już, co pewien czas, wyznaczał te terminy — a wszystkie bezskutecznie. Dialog opisany w wstępie miał sypnąć ostateczny i nieodwołalny, pod wspomnianą już groźbą rozkwasaenia facjaty.

Jednakże i ten czasokres upłynął, a pieniędzy nie było.

\* \* \*

Któregoś dnia przed dom

Piotra B. zajechała taksówka. Wysiedli z niej dwaj mężczyźni z teczkami oraz Grzegorz W. Weszli do mieszkania i wzięto przed siebie jako komornicy, a następnie nie reagując na sprzeciw właściciela zabrali mu telewizor. Włożyli aparat do taksówki, Grzegorz uśmiechnął się złośliwie — i odjechali.

Dopiero teraz Piotr usłwia domił sobie, że owi komornicy nie wylegitymowali się, nie pozostawili żadnego pokwitowania — a w ogóle to wyglądali bardziej na zbójców niż komorników, choć ci drudzy też łagodnością nie grzeszą. Nie zastanawiając się dłużej pobiegł na posterunek MO...

\* \* \*

Dwaj panowie z teczkami istotnie z komornikiem nie mieli nic wspólnego. Namówieni przez Grzegorza pomogli mu jedynie tym sposobem odzyskać pożyczone ongiś 2 tysiące zł. Telewizor bowiem sprzedali i bawili się długo a wesoło...

Z kolei Piotr B. zaczął nastawiać Grzegorza o natych

miastowy zwrot telewizora — nie wiedząc, że aparat dawno już został zamieniony na okowite. Nie mając innego wyjścia wniósł przeciwko byłemu wierzycielowi pozew do sądu o zwrot 4 tysięcy złotych — gdyż telewizor oceniał na 6 tysięcy, a od sumy tej odjął uczywie zaciągniętego swego czasu pożyczkę. Ponadto złożył skargę do prokuratora przeciwko Grzegorzowi i jego dwóm kompanom o — jak to sformułował — „podszywanie się pod władzę”.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd cywilny nakazał Grzegorzowi zwrot na rzecz Piotra 4 tysięcy złotych.

Tak więc zabawa rozpoczęła się na nowo — bo znając ich, trudno przypuszczać, aby chcieli egzekwować swe należności drogą ustaloną przepisami. Być może dadzą też jeszcze zarobić autorowi tej rubryki, bo młodzieńcy to krzepy i kulaki mają twarde, a w trunkach też gustują...

Dobry zwyczaj... itd.

JAN M.



**BAŁTYK**

28-31 Próba terroru (USA I. 16)  
1-3 VIII Miraż (USA I. 16)

**GRANICA**

28- Winnetou w Dolinie Śmierci (pan. jug. I. 11)  
29- Niewidomy muzyk (radz. I. 12)  
30- Pali się moja panno (czes. I. 16)  
31- VIII Wabado (USA I. 18)  
3 VIII Barbarella (pan. włoski I. 16)

**OLIMPIA**

28- Rozbójnicy sycylijscy (włos. I. 14)  
29- Angielka wśród piratów (pan. franc. I. 16)  
30-31 Z dała od zgiełku (pan. ang. I. 14)  
VIII Rezydent wywiadu (pan. radz. I. 14)  
2-3 VIII Dziennik schizofreniczny (włoski I. 16)

**ROMA**

28-29 Na tropie Sokoła (NRD I. 14)  
30- Abel twój brat (pol. I. III)  
31- Dwaj panowie bez parasola (rum. I. 16)  
1 VIII Zemsta hajduków (pan. rum. I. 16)  
2 Bunt na Bounty (pan. USA I. 14)  
3 Angielka i sultan (pan. franc. I. 16)

# PROBA TERRORU

(dramat sensacyjny)



„Ten doskonały, pełen napięcia kryminał zasługuje na umieszczenie go wśród największych osiągnięć tego gatunku. Blake Edwards wykazał tu umiar i wyrazistość stylu. (...) Bez uciekania się do chwytów drastycznych stworzył atmosferę przerażenia o zadziwiającej wyrazistości...” — pisał o „Próbie terroru” Marcel Martin w „Cinema 62”.

Kasjerka banku w San Francisco, wróciwszy późno w nocy do domu, zastaje w swoim garażu zamaskowanego mężczyznę, który informuje, że planuje skok na bank, a za narzędzie, wybrał właśnie ją. Jeśli odmówi udziału w napadzie lub zwróci się po pomoc do policji, zarówno ją, jak i jej młodszą siostrę spotka śmierć... Jak potoczy się dalej ten dramatyczny wątek? Na to pytanie odpowie film. W każdym bądź razie kinomanom żadnym mocnych wrażeń, nie będzie ich brakować.

Blake Edwards zasłynął jako reżyser komediowy. Trzy

kolejne jego filmy z lat 1963-65: „Różowa pantera”, „Strzał w ciemności” i „Wielki wyścig” zyskały miano odnowiciela komedii hollywoodzkiej. Edwards lubi jednak powracać do doświadczeń pierwszego okresu swojej reżyserskiej kariery, kiedy to z dużym powodzeniem tworzył sensacyjne seriale telewizyjne.

„Próba terroru” jest właśnie przykładem takiego sensacyjnego przerywnika między jedną komedią a drugą. Poza konstrukcją dramaturgiczną do powodzenia filmu przyczyniło się wprowadzenie akcji w autentyczne plenery wielkomięjskie San Francisco, fotografowane przez kilka kamer jednocześnie. Zobaczymy zatem słynną dzielnicę chińską, rybackie nabrzeże, baseballowy stadion Gigantów (specjalnie wynajęty i zapelniony tysiącami stązystów) oraz Park Candlestick. Film jest czarnobiałym, opracowany w polskiej wersji dialogowej.

## PRZEDSIĘBIORSTWO UPOWSZECHNIANIA PRASY I KSIĄŻKI „RUCH” W RZESZOWIE

informuje, że Oddziały Delegatury „RUCH” w Rzeszowie i wszystkich miastach powiatowych rozpoczęły już

**PRZYJMOWANIE PRZEDPŁAT NA PRENUMERATĘ PRASY RADZIECKIEJ na 1972 ROK**

**CZYTELNIKU!**

**CIEKAWYCH, — NAJNOWSZYCH WIADOMOŚCI ODPOWIADAJĄCYCH TWOIM POTRZEBOM I ZAINTERESOWANIOM DOSTARCZĄ CI**

- **DZIENNIKI**
- **MAGAZYNY ILUSTROWANE,**
- **CZASOPISMA NAUKOWE**

Blizsze informacje uzyskasz w Oddziałach oraz Klubach Prasy i Książki „Ruch”, które udostępniają katalogi i cenniki prasy radzieckiej.

K-2735/1

# „MIERZYĆ SIŁY NA ZAMIARY”

Zapasy — choć trudno uważać je za sport narodowy — są w dużym stopniu uprawiane przez młodzież wiejską. Traktowane jako jeden ze sposobów udowodnienia mocy młodych siłaczy stają się niejednokrotnie sposobem do uzyskania awansu społecznego. Wzory legendarnych już dziś wiejskich moczary wciąż aktywizują tych, którzy w bezpośredniej, sportowej walce chcą udowodnić swą niezależną wyższość. Opisy fantastycznych wprost wyczynów spędzają sen z oczu chcącym chociaż w minimalnym stopniu dorównać swoim wielkim poprzednikom. Powyższym z pewnością kierował się **TADEUSZ ŚNIEŻEK**, zakładając w marcu bieżącego roku sekcję zapasów w stylu wolnym w LKS Zurawica.

Chętnych do uprawiania tej dziedziny sportu nie zabrakło. Licząca obecnie 30 członków sekcja zreszta utalentowana grupa młodzików i juniorów. Już pierwszy majowy start w jarosławskim turnieju o „Puchar Przewodniczącego WKKP” przyniósł debiutantom 4 lokate, a B. Kralka, Br. Jarocki i Br. Ingłot uplasowali się na trzech pozycjach w swoich kategoriach wagowych. Na czerwcowym turnieju w Debicy podopieczni T. Śnieżka drużynowo uplasowali się na jedną lokatę wyżej, a indywidualnie Br. Jarocki i St. Kucharski zajęli drugie miejsca. W ostatnim czasie dołączył do zespołu B. Banasiewicz, występujący dotychczas w barwach Jarosławia. Startuje on w wadze do 60 kg i jest pierwszoplanową postacią w zespole młodych zapasników. W jego metryczce osiągnięć widnieją: 2-krotne mistrzostwo okręgu juniorów i brązowy medal na mistrzostwach Polski. Wraz ze swoim bratem Krzysztofem stanowią silną parę zapasników, podobnie zreszta jak jeszcze jeden „tandem rodzinny” braci M. i A. Broniewskich. Pomimo tych dość pokątnych sukcesów (po nie-

pełna półrocznej działalności) sekcja ma poważne trudności z uzyskaniem funduszy na organizację wyjazdów. Całe szczęście, że dotychczasowe starty były pokrywane przez WKKE, gdyż w przeciwnym wypadku najprawdopodobniej nie doszłoby do nich.

Kierowniczą pieczę nad sekcją sprawuje zasłużony działacz kultury fizycznej **W. Ozimeczuk**. Dzięki jego staraniom zapasnicy znaleźli miejsce do przeprowadzania treningów w sali sportowej.

Trener Śnieżek snuje optymistyczne plany na najbliższą przyszłość. Chce już w zbliżającym się sezonie startowym wyszkolić 2-3 mistrzów okręgu, a przynajmniej jeden z jego podopiecznych winien znaleźć się w kadrze zrzeczenia LZS. Kilku jego wychowanków wyjedzie jeszcze w bieżącym sezonie do Bułgarii na serie spotkań reprezentacji wojewódzkiej LZS w kategorii juniorów. W Przemysłu planuje utworzenie filii sekcji, w której młodzi adepci zapasów znaleźliby odpowiednie warunki do zajęć treningowych bez tracenia czasu na dojazdy do Żurawicy. Sekcja przeprowadza nabór kandydatów na zawodników urodzonych w latach 1954-1959. W przyszłym roku zespół młodych moczary w zielonych welniakach wystąpi w startach ligi międzywojewódzkiej.

W kadrze okręgu przygotowującej się do II Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Chorzowie znajduje się kilku reprezentantów LKS Zurawica, a na arenie walk zapasniczych wystąpi ich co najmniej sześciu. Optymizm i zapał, z jakim zabrał się do pracy młody szkoleniowiec pozwalają na snućie optymistycznych horoskopów. Oby tylko kompetentne władze sportowe uwierzyły, że dobry przykład może wytypować także z dołu i pomocna dłońa wyprowadziła nowo powstałą sekcję na szerokie wody.

WACŁAW BURZMIŃSKI

**ŚRODA**

10.40 „Rycerz marzeń” — film, 15.45 Spektakl kijowskiego teatru młodego widza, 19.05 Kino — panorama, 21.30 „Saga rodu Forsyte’ów”, 22.20 V Spartakiada narodów ZSRR.

**CZWARTEK**

11.10 „Bohater naszych dni” — film, 18.25 Koncert solistów Teatru Wielkiego ZSRR, 19.00 Mistrzostwa piłkarskie: DYNAMO Kijów — NEFCZI Baku, 21.15 „Saga rodu Forsyte’ów”, 22.05 V Spartakiada narodów ZSRR.

**PIĄTEK**

11.10 „Konstanty Zaslowny” — film, 12.10 Koncert artystów moldawskiego teatru opery, 18.10 — film dla dzieci, 18.40 Audycja muzyczna, 19.30 V Spartakiada narodów ZSRR, 22.25 Teatr miniaturowy „Trzynastu krzeseł”, 23.35 „On był niejednym” — film.

**SOBOTA**

12.00 Na kresach Ukrainy, 14.00 — Film dla dzieci „Dziwna historia podobna do bajki”, 19.45 VII międzynarodowy festiwal filmowy w Moskwie, 21.30 „Saga rodu Forsyte’ów”, 22.25 Koncert mistrzów sztuki z Leningradu.

**NIEDZIELA**

9.30 Wszelchwizkowy Dzień Kolejarza, 12.00 „Rób z nami, rób lepiej d nas”, 14.35 Świat socjalizmu, 15.00 Film, 16.30 Klub kinowiedzi, 19.25 Koncert z okazji Dnia Kolejarza, 21.30 „Saga rodu Forsyte’ów”, 22.20 Wieczór artystów moldawskiego teatru operowego.

„Wszystkim, którzy okazali nam pomoc w ciężkich dla nas chwilach, a w szczególności personelowi szpitala przy ul. Słowackiego — oraz tym, którzy wzięli udział w ostatniej drodze

śp. **JÓZEFA LESZCZYŃSKIEGO**

serdeczne podziękowania składa

**rodzina**

**URODZENIA:**

Ryszard Bukowski, Andrzej Gładysz, Witold Gładysz, Wojciech Ochocki, Danuta Szuban, Ireneusz Marszał, Paweł Langenfeld, Wanda Bogacka, Elżbieta Matwiej, Małgorzata Bocheńska, Jerzy Siuta, Elżbieta Dendura, Izabela Korczowska, Elżbieta Szumańska, Elżbieta Booczek, Witold Zawadzki, Robert Przewłocki, Elżbieta Tworzydło, Wioletta Duma, Teresa Zawateń, Mariusz Hapon, Ryszard Tarowski, Bogdan Borowski, Barbara Malawska, Piotr Daeko, Piotr Musak, Tomasz Daniszewski, Piotr Cwenaar, Roman Zacharko, Joanna Sotek, Bogusława Barszok, Artur Dańczura, Adam Turek, Elżbieta Licha, Henryk Sitek, Tomasz Gdula, Joanna Makar, Anna Markel, Anna Szybiak, Piotr Glierna, Dorota Bobek, Witold Brach, Robert Krzywiński.

**OGŁOSZENIA**

**JERZY JASTRZĄBEK** zgubił legitymację i bilet wydane przez PKS Przemysł na trasę Duńkowiczki — Przemysł.

**EWA KRAJEWSKA** zgubiła legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową nr 2 w Przemysłu.

## Krzyżówka

**POZIOMO:** 1) cesarz Japonii, 5) bankructwo, 9) członek koczowniczego Judo turko-tatarskiego przybyłego do Europy w VI wieku, 11) podarunek, 12) urządzenie radiolokacyjne, 14) część świata, 16) obrany król, — do czasu koronacji, 17) pożywka drobnoustrojów, 18) część twarzy, 19) instrument muzyczny, 23) znany pisarz radziecki, 26) syn Chaosu, 28) ptak morski, 30) znany pisarz brazylijski, 32) notes, notatnik, 33) mały statek, 35) rzeka w ZSRR, 36) opłata za przejazd — w średniowieczu, 37) struś amerykański, 38) żywi się padliną.

**PIONOWO:** 1) twórca naukowego socjalizmu, 2) gatunek wierzby, 3) wychowankowie szkół oficerskich, 4) jezioro w ZSRR, 6) rzeka we Włoszech, 7) skrzynia, 8) wygasły wulkan na Wyżynie Armeńskiej, 10) trwały rysunek na cieple, 13) obszar wodny przed portem, 15) rolnik, 20) dawna machina wojenna, 21) pas ziemi ozdobiony kwiatami, 22) dla ciętych kwiatów, 24) napad, 25) wiersz miłosny, 26) w kinie, 27) imię meskie, 29) werniks chłopski, 31) zgromadzenie prawodawcze w dawnej Rosji, 34) litera grecka.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezną udział w losowaniu bonów książkowych.

1	2	3	4			5		6	7	8
9					10			11		
12			13		14		15			
		16						17		
19			20		21					
22					23		24		25	
										27
28	29				30			31		
32										
33							33		34	
35										36
37								38		

## Spotkanie kierownictwa i sympatyków klubu z piłkarzami Polonii

W ubiegłym tygodniu w klubie przy ul. Tysiąclecia spotkali się twórcy awansu do klasy okręgowej — piłkarze Polonii ze swoim kierownictwem i Klubem Sympatyków, którego działalnością kierują p. p. **ANTONI MICHAŁIK**, **WŁADYSŁAW TRYGALSKI**, **MIECZYSLAW CZYZOWSKI** i **EUGENIUSZ PRZYBYŁO**. W miłej i niezwykle serdecznej atmosferze dyskutowano nad minionym i zbliżającym się sezonie piłkarskich rozgrywek. Wyowiedzi jakie padły z

ust piłkarzy, kierownictwa klubu i sympatyków były jednomyślne:

— wywalczyć przyzwoitą pozycję w klasie okręgowej oraz klasie A, w której to będzie występować rezerwa, po zdobyciu mistrzostwa w klasie B.

W czasie spotkania za długoletnią pracę podziękowano v-ce prezesowi **MIECZYSLAWOWI KRZANOWI**, który podjął ostatnio pracę w ośrodku przygotowującym olimpijskich w Walcu.

M. Socha





# kronika WAKACYJNA

Dzisiaj zamiast zwyczajnych doniesień z kraju i zagranicy — fragmenty sensacyjnej powieści kryminalnej, pióra autora niniejszej kroniki, który z powodu wrodzonej skromności występuje pod pseudonimem:

Agat Christ

## SMIERĆ zostawia krwawy ślad

### ROZDZIAŁ I

Piękna Domicella nerwowym ruchem zapaliła papierosa. Popatrzyła na wiszący na ścianie wspaniały, barokowy zegar. Dochodziła północ. Nagle gwałtowny dreszcz wstrząsnął jej atlasowym, białym jak śnieg ciałem. Na schodach usłyszała wolno stąpające kroki — a po chwili rozległo się pukanie.

— Kto tam? — zapytała piękna Domicella.  
— A kto tam? — kokieterystycznie zapytał gruby, chrapliwy męski głos.

— To ja, Domicella — powiedziała Domicella.  
— A to ja, Krwawy Brytan — powiedział Krwawy Brytan, po czym pchnął drzwi i wszedł do mieszkania. W jego prawej dłoni widniał ogromny, błyszczący w świetle nocnej lampki, nóż z rękojeścią w kształcie psiej głowy.

— Neeeeeeeeeee!!! — krzyknęła Domicella i było to jej ostatnie słowo w życiu.

### ROZDZIAŁ II

Nazajutrz pierwszą osobą, która wykryła zbrodnię, była mleczarka. Natychmiast powiadomiła o tym komisarza Fillippa, znanego z logicznego rozumowania. W kilkanaście minut później sławny detektyw był już na miejscu.

Jego bystry wzrok padł na wycieraczkę. Widniał na niej, odznaczający się grubymi konturami, ślad krwawej stopy.

— Acha — mruknął Fillippe — wystarczy teraz znaleźć właściciela owej stopy i już zbrodniarz będzie w moich rękach.

### ROZDZIAŁ III (i ostatni)

Krąg podejrzanych wyraźnie się zawęził. Pozostało już tylko dwóch: narzeczony Domicelli, początkujący aktor Seweryn Cutters oraz jej były mąż Dominik Francois.

Detektyw Fillippe wezwał ich do swego gabinetu, po czym nakazał przyłożenie stopy do krwawego śladu na wycieraczce. Ale wtedy okazało się, że żadna stopa nie pasuje — Seweryna była za mała, Dominika za duża.

Podenerwowany komisarz Fillippe nie dał jednak za wygraną, choć śledztwo ciągnęło się już bardzo długo. Zapalił swą wiśniową fajkę, wypił kieliszek martini i... przyłożył do wycieraczki własną stopę. — Pasowała, jak ula! — Cha, cha, cha! — zaśmiał się sławny detektyw. — Fillippe zawsze zwycięża! — po czym wezwał swego podwładnego porucznika Scotland Yardu Henryka Briecksa i kazał mu się aresztować.

### KONIEC

Redaktor kroniki: JAN MISZCZAK



— Zwolnij kroku, piechurze i odpędź grzeszne zamiary! Właściciel „fiata” się zbliża... Rys. E. KMIECIK

NIEDZIELA, 31 LIPCA 1881 R., TYGODNIK SPOŁECZNO - EKONOMICZNY „SAN”:

● W dniach 21—28 odbył się w gimnazjum tutejszym egzamin dojrzałości pod przewodnictwem rady szkolnego p. Antoniego Czarkowskiego. Zgłosiło się do egzaminu 39 uczniów publicznych, 1 prywatysta i 1 eksternista.

## PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

● Wiktor Białoobrzeski, żołnierz z r. 1831 zmarł w d. 28 bm. w naszym mieście w wieku lat 70. Pogrzeb weterana odbył się wczoraj w sobotę.

● Dnia 14 bm. odbył się popis publiczny w pensjonacie panny Marii Hild. Nie wspominaliśmy o tym, zwłaszcza że sezon popisów dawno już minał i miasto od dłuższego już czasu czuje opustoszenie, spowodowane nagłym wyjazdem młodzieży, lecz czujemy obowiązek zrobienia wzmianki o pomyślnym rozwoju wspomnianego zakładu. Prawdziwie podziwiać musimy energią i poświęcenie założycielki i kierowniczkę tego pensjonatu, która nie tylko szcześliwa reka cała nauka kieruje, ale nawet sama w wyższych klasach nauk udziela.

Zaraz na występie zwrócili naszą uwagę piękne rysunki elewek, tym razem porozwieszane na ścianie. Stoly pozyswane, zakryte były robotami damskimi, świadczącymi najwymowniej, jak wszechstronna jest czynność przemysłowej Minerwy. Po rogach stołu jaśniały stosami ułożone zeszyty schludne i ozdobnym piśmem na nagłówkach okraszzone. Wglądawszy zaś do środka, mógłbyś się przekonać, że nie są to przedmioty na efekt obliczone. Dopieroż gdybyś wysłuchał kolejno odpowiedzi ze wszystkich przedmiotów od religii aż do muzyki, mogłeś się przekonać, jak wszechstronna nauka bywa tu udzielana. Słusznie też instruktorom należy się podziękować za rezultatów żmudnej pracy. Szczęść Boże i nadal!

● Pożar. W przeszły czwartek, tj. 28 bm. w południe spłonęło 39 chat z zabudowaniami gospodarskimi we wsi Poździacz, z których 35 było asekurowanych, a reszta nieasekurowanych.

## PROPOZYCJE NA NIEDZIELE

Tym Czytelnikom, którzy wybierają się do Dubiecka, przypominamy o istnieniu w tamtejszym zamku muzeum biograficznego Ignacego Krasickiego. Na zdjęciu: krata i okiennica — mistrzowskie dzieła nieznanego kowala. Liczą sobie 300 lat.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## LIPIEC — SIERPIEN

28 środa	Innocentego, Wiktora
29 czwartek	Beatryczy, Flory, Marty
30 piątek	Julity, Ludomira
31 sobota	Heleny, Ignacego
1 NIEDZIELA	Justyna, Piotra
2 poniedziałek	Alfonsa, Gustawa, Marii
3 wtorek	Lidii, Nikodema, Szczepana

## SOLENIZANTOM — FORTUNY!

### O SNACH I WIDZENIACH SENNYCH

wg źródeł egipskich, asyryjskich, babilońskich, perskich i arabskich

LEP — podstęp, zdrada, zwabienie w zasadzkę. LESNICZÓWKA — znajdziesz dobre przyjęcie wśród obcych ludzi. LEWKONIA — pomyślność w miłości. LIS — otaczają cię chytry ludzie; ZŁAPAC GO — postępujesz zbyt głupio; POŁOWAC NA NIEGO LUB ZABIC — poznasz się na fałszywych przyjaciółach, zerwiesz z nich maskę obłudy i odrzucisz pogardę. MANKIETY — znaczenie i szacunek. MANNA — spadek i zysk. NABOŻENSTWO (być na nim) — rozpoczęte dzieło uwieńczy rezultat. NAFTA — szczęście, NAGIEGO MĘCZYZNE WIDZIEC — (jeśli ładny) — szczęście i tęsknota miłosna; (brzydki) — wstyd i szyderstwo; przyjaciela widzieć — przeciwności i kłótnie. BYC NAGIM — nędza; BIEGAC NAGO — fałszywi, chytry krewni i przyjaciele; NAGIM BYC W KAPIELI — zdrowie, powodzenie, OBRAZ PODZIWIAC — troski; MAŁOWAC — dobry ożenek; SZKICOWAC — rozwiniesz swoje zdolności; ZDEJMOWAC ZE ŚCIANY — niewdzięczność; ZAWIESZAC — znaleźć uznanie; KUPOWAC — założysz własne ognisko. WIDZIEC — zakończysz się; MIEC PIĘKNY OBRAZ — zostaniesz oszukany, MAŁOWANY PORTRET WIDZIEC — długie życie osoby w nim przedstawionej, BIAŁY OBRUS — porządek i dobre powodzenie.



## JANUSZ ROŚ

### KOLOROWE MYŚLI

Smutne, że nawet w epoce sztucznych tworzyw tyle jest jeszcze zwykłych szmat.

\* Kiedyś udawał orła, teraz zblakana owcę, a jest tylko zwyczajnym osłem, choć cały czas wydaje mu się, że jest chytry, jak lis.

\* Do piekła wygodniej niż do nieba, choćby dlatego, że tu stopnie, a tam drabina.

\* Czy to powód do dumy, gdy jest się piątym kołem u własnego wozu?

\* Doświadczenie życiowe, to najmniej udany eksperyment.



## ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15. Telefony 2200 i 4384. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 37, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Prenumeratę „Zycia Przemyskiego” na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-8-100024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc. Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. Materiałów nie zamówionych redakcja nie swraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. W-5

## CZYŻBY WCZESNA JESIEŃ

W żurawickich lasach pokazały się... opieńki. O tej porze rzadkie to zjawisko — opieńki są bowiem grzybami jesieni.

Z ostatniej chwili:

Żurawicki las nie jest wyjątkiem. O lipcowych opieńkach informują nas mieszkańcy innych miejscowości, można je również nabyć na rynku.